

Joanna Sadowska  
Uniwersytet w Białymstoku  
ORCID: 0000-0002-0868-4529

**Opowieść o powstawaniu nowego społeczeństwa miasta. Recenzja książki Sylwii Bykowskiej, *Między migracją a integracją. Społeczeństwo Gdańska w latach 1945–1960*, Instytut Historii PAN, Warszawa 2024, ss. 478**

DOI: 10.15290/sp.2025.33.02.12

Książka doktor Sylwii Bykowskiej, historyczki z Polskiej Akademii Nauk, opowiada o przeobrażeniach ludności Gdańska po II wojnie światowej. Została stamtąd wysiedlona – a czasem wcześniej sama uciekła – jej część niemiecka, a na to miejsce przybyli głównie ludzie Polski centralnej i „repatrianci zza Buga”. Wbrew pozorom opowieść ta, choć bardzo wyrazista, nie jest wyjątkowa, a wiele jej wątków można odnaleźć w historiach innych polskich miast, które po wojnie musiały przybrać zupełnie nowy kształt. Takimi miejscami były chociażby Warszawa czy Białystok, który na skutek II wojny światowej, a zwłaszcza Holokaustu, utracił połowę swych mieszkańców, zastąpionych później przez ludność wiejską z regionu, ale też przesiedleńców z ziem utraconych. Dlatego lektura tej pracy jest godna polecenia nie tylko czytelnikom zainteresowanym Pomorzem.

O Gdańsku pisano już dużo, ponad dziesięć lat wcześniej ukazała się znakomita książka Piotra Perkowskiego *Gdańsk – miasto od nowa. Kształtowanie społeczeństwa i warunki bytowe w latach 1945–1970* (Gdańsk, wyd. I 2013, wyd. II 2020). Sylwia Bykowska jednak inaczej rozłożyła akcenty, sięgnęła po inne źródła i rozwiązania metodologiczne. Ogólnie sformułowany cel badawczy pracy to „analiza procesów kształtowania się społeczeństwa Gdańska w latach 1945–1960”; przygląda się ona losom ludzi związanych z miastem, ich decyzjom, emocjom, przeżywanym trudnościom. Dostrzega różnicowanie społeczeństwa i dynamikę procesów. Nieoczywista cezura 1960 roku jest dobrze wyjaśniona – dobiegł wówczas końca proces budowy nowego społeczeństwa Gdańska, a także materialnej odbudowy miasta.

Uwagę zwraca duża różnorodność wykorzystanych w badaniach źródeł, pozwalająca na przedstawienie obrazu możliwie pełnego i obiektywnego. Autorka przeprowadziła kwerendę w archiwach państwowych, ale też szkolnych czy kościelnych, sięgając na przykład po przechowywane tam kroniki. Jak przystało na pracę z zakresu historii społecznej, ważne miejsce zajmują materiały o charakterze wspomnieniowym, w tym niemieckie. Na plan pierwszy wysuwa się jednak sprawozdawczość organów władzy i administracji, dokumenty wytworzone

przez instytucje publiczne, w tym źródła masowe – księgi meldunkowe. Przy pomocy urzędników magistratu Sylwia Bykowska zgromadziła 50 tysięcy rekordów danych mieszkańców wybranych ulic Gdańska z lat 1945–1959. Stworzenie tej bazy danych to ogromna praca o nowatorskim charakterze, pozwalająca na dokonanie wieloaspektowej analizy problemu. Koncentrując się na badaniu procesów demograficznych i społecznych we wzajemnym powiązaniu, sięgnęła także do metodologii, teorii i aparatu pojęciowego z zakresu nauk społecznych, wpasowując się w „kulturową orientację” w badaniach historycznych.

Zasadniczą treść omawianej książki tworzą cztery rozdziały (a właściwie pięć, bo zakończenie także przynosi nową wiedzę), opowiadające historię w układzie chronologicznym. W ogromnym uproszczeniu – pierwszy (*Rozpad społeczności Wolnego Miasta Gdańska*) jest poświęcony losom dotychczasowych mieszkańców Gdańska, drugi (*Gdańsk miastem polskich migrantów*) – napływowi nowych, trzeci (*Genealogia powojennych mieszkańców Gdańska*) – zawiera analizę nowej struktury społecznej miasta, czwarty (*Nowe społeczeństwo Gdańska. Wybrane problemy integracyjne*) – przygląda się niektórym aspektom codzienności, problemom, z którymi się zmagало, a zakończenie (*Rewolucyjny huraganowy wicher nowego*) – przeżywaniu odwilży politycznej po śmierci Stalina i zachodzących wówczas zmian.

Nie ma tu miejsca na omawianie zawartości poszczególnych rozdziałów, zwrócę uwagę jedynie na kwestie, które szczególnie przykuwają uwagę jako nowe, ważne albo intrygujące. Jedną z nich jest odrzucenie przez Sylwię Bykowską tezy o powojennej budowie Gdańska „od nowa”. Wskazuje ona, że stosowniejsze jest pisanie jedynie o „nowej epoce w dziejach miasta”, zapoczątkowanej w latach 1945–46 (s. 159). Jej zdaniem ciągłość historyczna nie została w pełni zerwana, bo ponad 10% mieszkańców stanowili autochtoni. Ludności rodzimej Bykowska poświęca dużo uwagi, opisując np. jej wysoką kulturę pracy, gorycz utraty dorobku minionych pokoleń, trudne relacje z napływową większością (odmawianie polskości) i wyjazdy w ramach akcji „łączenia rodzin”, kojarzonej dotąd przede wszystkim ze Śląskiem czy Mazurami (a objęła 30% ludności rdziennej Gdańska!). To właśnie ustalenia dotyczące tej grupy, dotąd niewystarczająco rozpoznanej, są jednym z ważniejszych elementów omawianej książki.

Jak wskazuje tytuł pracy, jednym z kluczowych zagadnień są procesy migracyjne, autorka dużo uwagi poświęca motywom osobistym i towarzyszącym wędrowni z i do Gdańska emocjom. Ciekawie pisze o wzorcu łańcucha migracyjnego, zjawisku modernizacji migracyjnej czy postmigracyjnym charakterze społeczeństwa miasta. Pewne zaskoczenie budzi jedynie kwestia używania w odniesieniu do przybyszów z ziem dawnych określenia „ekspatrianci”, co akcentuje przymusowe opuszczenie stron rodzinnych. Okazuje się, że – pomimo pozostania w kraju – czuli się jak „wygnańcy, wyrzuceni z mieszkania i pozbawieni ojcowizny” (s. 315).

Poświęcając dużo uwagi pochodzeniu ludności, czyli „społecznej genealogii” Gdańska, Sylwia Bykowska rewiduje dotychczasowe przekonania i klisze, np. przeświadczenie, że na Wybrzeże najwięcej osadników przybyło z Wileńszczyzny. Wykazała, iż w rzeczywistości dotarło stamtąd jedynie 10% ludności napływowej (a z wszystkich województw wschodnich razem ponad 19%), a 77% migrantów pochodziło z Polski centralnej.

Kolejnym nowym spostrzeżeniem jest stwierdzenie charakterystycznej dla Gdańska „feminizacji migracji” – „niespotykanie dużego udziału kobiet w rzeszy poszukujących tu lepszej przyszłości” (s. 242), co często wiązało się z podejmowaniem pracy w stoczni czy porcie, np. w zawodzie tokarki czy spawaczki. Migracje wpływały też na niską średnią wieku gdańszczyzan i duży odsetek ludności w wieku produkcyjnym. Warto by było sprawdzić, czy obserwacje te można odnieść też do innych miast.

Ciekawym zabiegiem jest przeprowadzenie analizy mikrohistorycznej lokalnej społeczności i wyróżnienie czterech „gdańskich typów regionalnych”: osadników z centralnej Polski, przesiedlonych z ziem wschodnich, autochtonów oraz „rodzimych przybyszów” – czyli ludzi migrujących z terenów nieodległych. Charakteryzując pod względem kulturowym najliczniejszą, pierwszą grupę, autorka posługuje się zaczerpniętymi z propagandy figurami modelowego „pioniera” i „szabrownika”. Słabo natomiast dostrzega różnicowanie migrantów „zza Buga”, nie zauważając, że nie byli to wyłącznie Polacy-katolicy, ale też, choć w nieporównywalnie mniejszej liczbie, Polacy prawosławni, Białorusini, Żydzi, a nawet Tatarzy, dla których Gdańsk stał się ważnym ośrodkiem kultury.

Przeprowadzenie analizy danych meldunkowych doprowadziło Sylwię Bykowską do odkrycia zjawiska skupiania się przybyszów z danego miasta w tych samych kwartałach albo nawet kamienicach. Użyte tu nazwy wybranych ulic ludziom słabo znającym Gdańsk jednak niewiele mówią, brakuje opisu zabudowy czy stanu jej zachowania. Przestrzeni miasta autorka poświęca relatywnie niewiele uwagi, najczęściej odnosi się do niej w znaczeniu symbolicznym czy metaforycznym. W sensie dosłownym dostrzega ją w kontekście gruzów, zaniedbania i brudu czy problemów mieszkaniowych. Choć ramy czasowe pracy wyznacza proces odbudowy Gdańska, o nim samym dowiadujemy się z książki S. Bykowskiej niewiele. Warte zbadania byłyby urbanistyczne i społeczne przeobrażenia przestrzeni w procesie powojennej odbudowy, problem ciągłości fizycznej i funkcjonalnej czy rola konkretnych miejsc w adaptacji ludności napływowej do życia w Gdańsku.

Dość szeroko autorka omawia wielki problem braku mieszkań będący konsekwencją zniszczeń wojennych. Opisując sposoby radzenia sobie z sytuacją na podstawie argumentów używanych w podaniach do urzędów, wyróżnia cztery strategie: martyrologiczną, pionierską, polityczno-środowiskową oraz ideologiczną. Oczywiście problem walki o dach nad głową dotyczył wszystkich

zniszczonych miast i zapewne wszędzie wyglądało to podobnie. W książce podkreślona jest dramatyczna sytuacja autochtonów pozbawianych własnych mieszkań, wydaje się, że faktycznie była trudniejsza niż Polaków tracących swe domy na ziemiach dawnych.

W procesie tworzenia się nowego społeczeństwa Gdańska Sylwia Bykowska dostrzega trzy etapy: „społeczeństwa odbudowy” w fazie tuż powojennej, „społeczeństwa awansu” w okresie planu 6-letniego oraz „społeczeństwa odwilży”. I tu dostrzegam uniwersalny charakter opisu, podobną periodyzację można zastosować w odniesieniu do innych polskich ośrodków.

Autorka wskazuje, że integracja społeczeństwa Gdańska dopełniła się w okresie odwilży, w tym sensie, że doświadczane wówczas emocje stały się elementem łączącym różne grupy mieszkańców. Opisuując wydarzenia z 1956 r., nie stosuje już rozróżnienia grup ludności ze względu na jej pochodzenie, wyróżnikiem jest tu jedynie wiek oraz status studenta (bo to oni byli głównie uczestnikami wieców). Także to spostrzeżenie można by rozciągnąć na ogółu polskiego społeczeństwa, któremu właśnie poczucie częściowego odzyskania podmiotowości w 1956 r., obok faktu dorostnięcia pokolenia niepomniającego przedwojnia, pozwoliłoby na wejście w czas „małej stabilizacji”.

Zakończenie pracy, w którym dr Bykowska opowiada właśnie o odwilży na Pomorzu, jest jedyną częścią pracy szerzej odnoszącą się do rzeczywistości politycznej. We wcześniejszych rozdziałach partia, rząd, relacje władza-społeczeństwo czy represje polityczne wobec Polaków są w tle, ale dość niewyraźne. Nie jest to zarzut wobec autorki, bardzo możliwe, iż udało się jej odtworzyć realną świadomość i hierarchię problemów zwyczajnych ludzi. Przy pełnym zrozumieniu, że to polityka jednych z Gdańska wygnała, a innych przygnała, bieżącym problemem mieszkańców było ułożenie sobie relacji z sąsiadami, zapewnienie warunków życia, a władza co najwyżej mogła w tym pomóc.

Książka kończy się podsumowaniem, w którym znalazło się wiele trafnych konstatacji (np. podkreślenie sprzężenia procesu odbudowy miasta z „narodową legitymizacją obecności Polski w Gdańsku”, „dążenie do uczuciowego związania ludności z polską przeszłością Gdańska” i wiele innych) oraz postulatami badawczymi. Autorka wskazuje, iż osobnych badań domaga się historia społeczna miasta w dobie stalinizmu czy kwestie patologii i marginesu społecznego, postaw i aspiracji młodych ludzi, proponuje porównanie Trójmiasta do aglomeracji górnośląskiej, Rostocku czy Kaliningradu. Faktycznie, wydaje się, że Sylwia Bykowska wypracowała wzorzec katalogu pytań i kategorii analitycznych, który można użyć do badania historii innych miast. Wyobrażam sobie ich zastosowanie nie tylko w odniesieniu do Ziemi Północnych i Zachodnich, ale też mocno przeobrażonych przez wojnę i jej następstwa miejsc w całej Polsce. Także konkretne ustalenia S. Bykowskiej dotyczące Gdańska rzucają nowe światło na historię innych miast. Przykładowo – okazuje się, że przydomowa,

a nawet domowa hodowla zwierząt gospodarskich (drobiu czy trzody) – która np. w odniesieniu do położonego na wschodzie Białegostoku była postrzegana jako jaskrawy przejaw ruralizacji prowincjonalnego miasta – miała miejsce, i to na ogromną skalę, także w wielkomiejskim Gdańsku i interpretowana jest jako sposób radzenia sobie z głodem.

Przede wszystkim jednak *Między migracją a emigracją* to opowieść o życiu w miejscu będącym symbolem zarówno początku wojny, jak i powojennej odbudowy, codziennych zmaganiach z rzeczywistością w ciężkich dla wszystkich czasach. Książka jest nietrudna w czytaniu nie tylko dlatego, że to temat atrakcyjny, ale także dzięki wprawie pisarskiej autorki. Narracja jest zilustrowana wieloma kopiami dokumentów i fotografiami, wyimkami ze wspomnień, listów, podań itp., w wielu miejscach autorka odwołuje się do danych liczbowych i dokonuje ich analizy. Blisko pięćset stron pięknie wydanej książki wypełnia więc tekst urozmaicony, ciekawy dla różnych grup odbiorców. Interesująca lektura, a może i inspiracja.